Nr. 123. Sroda 3 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po bankructwie polityki endeckiej.

Zaślepienie endeckich „dumców".

Narodowa demokracya chce po krachu swojej polityki w Dumie korzystać z przywileju najbliższej rodziny, idącej w kondukcie pogrzebowym — za zgasłym po kilkuletnich cierpieniach samorządem. W takiej chwili nie przystoi wzywać jej do porachunku! A jednak właśnie chwila obecna jest tą, kiedy **należy** bardzo pilnie przejrzeć całą działalność narodowo - demokratyczną — wraz z jej obecnem ciążeniem na życiu Królestwa.

Nadzwyczaj ciekawem jest, iż w stosunku do własnego społeczeństwa „idee" narodowo-demokratyczne były rtęciowo ruchliwe i niezwykle zmienne.

Ci ludzie z antyklerykałów — detektywi, poszukujący utajonej jakoby masoneryi, z zażartych wrogów Rosyi — moskalofile, z niepodległościowców — ugodowcy — nie zatrzymywali się przed żadnem *salto mortale;* improwizowali wciąż nowe hasła, jak gdyby w nich nurtowały niewyczerpane zasoby sofistyki, która raz w raz szuka nowego tematu oszołamiania swego otoczenia.

Naodwrót na terenie rosyjskim — choć, rozumie się, jest to okres krótszy w ich dziejach — zdradzili zdumiewającą wprost uporczywość w trzymaniu się jednej drogi, mimo, że widzieli, iż ta droga konsekwentnie doprowadza ich do manowców bez wyjścia.

Nie twierdzimy, ażeby inna reprezentacya, względnie inna taktyka z konieczności nie znalazła się w obliczu podobnego krachu. — Ale przynajmniej nie byłoby **tyle upokorzeń, tyle ofiar z godności narodowej.** Wobec sposobu prowadzenia polityki dumskiej przez endecyę, stokrotnie lepiejby było, ażeby wogóle żadnych posłów polskich nie widziano w Petersburgu. Rezultaty wypadłyby te same, zaoszczędziłoby się natomiast i z punktu widzenia praktycznego wiele n i e p o t r z e b n e j n i e c h ę c i z e s t r o n y o p o z y c y j n y c h ż y w i o ł ó w w R o s y i i n i e p o t r z e b n e g o l e k c e w a ż e n i a z e s t r o n y ż y w i o ł ó w r e a k c y j n y c h.

Ale posłowie endeccy ani przez chwilę nie zdawali sobie sprawy, że cała ich żebracza krzątanina nad Newą nic pozytywnego nie stwarza, żadnego gromu od kraju nie odwraca, ale tylko pogłębia tę „idyosynkrazyę", jaką „Słowianin" rosyjski ma do „brata" Polaka.

Więc nie skorzystali nawet z takiej okazyi, jaką przedstawiało wyrwanie Chełmszczyzny z Królestwa, aby usunąć się z Dumy.

Akceptowali je spokojnie, jak adwokaci, którzy choć sprawę przestudyują, jak należy — muszą się przecież godzić z przegraną — bez szemrania...

Cóż dopiero, gby widzą w perspektywie sprawę bardzo „pewną", przy której dla swego stronnictwa sukces odniosą. A tak im się przedstawiała sprawa samorządu miejskiego...

Wiemy, że narodowa demokracya „gwiżdże" na wszelkie krępujące w polityce zasady — szuka w działaniu politycznem wyłącznie doraźnych korzyści.

Nawet z tego punktu widzenia postaramy się oceniać jej robotę dumską, aby wykazać, że **brak zasad** — jeszcze nie stwarza Bismarcków, że na to trzeba i **bystrości umysłu, oryentowania się w ludziach i stosunkach,** czego właśnie **brak** elementarny **wykazała narodowa demokracya** — brak tak rażący, że każdemu niezagalopowanemu w jej polityce w oczy rzucić się musi.

Debata chełmska — pomijając dawniejsze drobne sprawy — powinna ich była pouczyć o specyalnej dwulicowości rosyjskiej, dwulicowości, wynikającej nietylko z półazyatyckich tradycyj i plemiennych właściwości Rosyan, lecz i z tego, że państwo to, będące despotyczną zmorą wewnątrz swych granic, równocześnie na zewnątrz manipuluje częstokroć w interesie swej despotyi hasłami oswobodzicielsko-słowiańskiemi.

W pewnych razach więc woli unikać ciosów otwartych, rozkłada je na raty, stopniuje, obserwuje objekt swej wiwisekcyi, rozgląda się, śledzi wrażenie, które to czyni... Tą metodą

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

28

(Ciąg dalszy).

Nauczony dobrem doświadczeniem, nowy urzędnik nie popuszczał robotników przybywających ani o cal od francuskich syndykatów poszczególnych prac i trzymał całą sprawę na niezachwianym poziomie nowoczesności. W trakcie tych stałych wędrówek po warsztatach sam uczył się bez przerwy. Z konieczności, z racyi swego pośrednictwa, musiał mniej lub więcej przenikać każdy fach, każdy zawód oglądać własnemi oczyma, zapoznawać się z samą naturą roboty, z istotą mozołu i pilnie powiadywać się o pracę poleconego człowieka. Stąd poszło oświecenie się w rozmaitych kierunkach nowoczesnej industryi. Miał możność rozejrzenia się w wielkich konstrukcyach z żelaza, betonu, kamienia, szkła, poznać olbrzymie dorobki pracy inżynierskiej i konstruktorskiej. Przypatrzył się francuskiemu sposobowi budowania murowanego domu ze ścianą z miękkiego kamienia od frontu i tandetnie cienkiemi ścianami z cegiełek. Na stu przykładach przepowiedział sobie nieopisanie sprytne wyzyskanie miejsca, obliczenie mieszkalnej przestrzeni i przezorność iście bezprzykładną w oszczędzeniu powietrza do oddechu. Siedział w halach stolarskich, poznawał wielkie litograficzne zakłady, wszelkie odmiany i gatunki przemysłu chałupniczego, dostawcy wielkich jaskiń niewolnictwa, jak Galeries Lafayette, Aux Printemps i tym podobne. Zbadał kucharstwo na wielką skalę, istne laboratorya gastronomiczne, służbowe stosunki w szpitalach, muzeach, halach targowych, na kolejach, przy omnibusach i na statkach. Rozpatrzył również maleńkie, najczęściej podziemne, warsztaty, produkujące jakieś głupstwa, figle, nonsensy dla rozerwania bezmyślnej przechadzki poobiedniej państwa, zalegającego Paryż. Całymi miesiącami nurkując tak za cudzą robotą, ślęcząc nad wielorakiemi zatrudnieniami, z okiem wlepionem nieustannie w pracę, zwolna zatracał wiadomość o świecie zużycia towarów. Zapominał niepostrzeżenie o konsumentach, odbiorcach, o ludziach mieszkających za pięknemi oknami hotelów, will, pałaców. Było to jedno z najbardziej cudacznych w jego duszy zjawisk to senne przypomnienie, że jest tamten świat, o którym mówią ludzie biedni z tak nienawistnie ściągniętemi brwiami. Jak ów „Blas" — chłopiec z fabryki — dostrzegł piękno w świecie pracy i przystał duszą do tego nowego wdzięku ziemi. W tym samym czasie głęboko znienawidził bogactwo, użycie, zbytek. Wszyscy ludzie żyjący w bezczynnym dostatku stali się dla niego wstrętni i cuchnący, cuchnący tymi brudami, które za nich i po nich ktoś musiał wynosić. Ryszard dowiedział się teraz jak straszliwą sprawą jest zarobek jednego franka i co to znaczy — brak wszelkiego zarobku...

Wśród bieganiny po Paryżu często na swoich drogach napotykał starego milionera „kuzyna" Ogrodyńca. Nieraz doznawał wrażenia, czy złudzenia, że go ten dziad podpatruje i śledzi. Tu mu zaszedł drogę, tam się o niego pytał, tu coś nastręczył... Z pod okularów wspartych na garbie nosa świdrowały Ryszarda i jego uczynki oczy badawcze, nieufnie przenikliwe, jak gdyby szpiclowskie. W lokalu „Pracy" częstokroć plątał się ten dziadyga. Pod takim lub innym pretekstem wertował księgi dyżurowych zajęć. Nieraz biuro musiało przyjmować od niego różne ułatwienia w sprawie tropień roboty dla klientów, odsuwać kompromitujące sposoby przyjścia z pomocą, a nawet przeszkadzać jałmużnictwu, które demoralizowało ludzi słabych. Ryszard wciąż podejrzewał tego „wujaszka" o jakąś wyrafinowaną złośliwość, o podstęp daleko sięgający. Nie lubił jego przemądrzałych oczu, sięgających wszędzie, żeby wykryć pomyłkę, uchybienie, przeoczenie, dbałych zanadto, czy niema wśród tych mizerackich zabiegów ukrytego gdzie łajdactwa. Burzył się wewnętrznie na dobrodziejstwa, co za swój datek chciał mieć władzę śledzenia, czy on sam, Ryszard, nie robi tu przypadkiem nadużyć... To też sama postać Ogrodyńca stała się dlań, jakby wizerunkiem „tamtego" świata. Ów świat stary był jak potężny, przebiegły, niezmożony organizm, dobrze wiedzący o nędzy i dobrze przygotowany do stłumienia wszystkiego, coby tę nędzę mogło zniweczyć. Świat ów miał, widziało się, zdrowie wieczności, rzuty potęgi, odruchy bólu wściekłego i piekielnej mocy przywiązania do swego bytu. Ów świat, przelewający się ulicami miasta Paryża, był jak człowiek zewnętrznie tęgi, żywy, żwawy i zdrowy. Lecz młody Ryszard Nienaski, biegający w zdeptanych butach, w wyświechtanej marynarce, w robotniczym kaszkiecie, bez mankietów i w przepoconej koszuli za robotą dla rodaków, tam i sam zazierając we wnętrze tego życia skomplikowanego, był jak lekarz, jak medyk rutynowany. On wiedział do-

nasiąknięta jest taktyka nacyonalistycznych żywiołów dumskich. Było głosowanie, po którem depesze roztrębywały, że Chełmszczyzna będzie ocaloną, następne głosowanie zniweczyło wynik poprzedniego... Równocześnie wplecioną została w debatę sprawa samorządowa, aby się wydawało, że Rosya dla dobra Polaków usuwa z Królestwa Chełmszczyznę, której się nic złego nie stanie, aby módz dać reszcie Królestwa, nie mającego już wśród rdzennej ludności domieszki „rosyjskiej“ (tak zwie carat Rusinów) szeroki samorząd polski.

Okazało się, że reprezentacya polska wszystko to przyjęła spokojnie, że wczas sami ci reprezentanci postarali się za pośrednictwem posła Jarońskiego sparaliżować nawet jakieś głośniejsze protesty Polaków galicyjskich.

Dobra sława słowiańska Rosyi nie poniosła żadnego szwanku; pozostała **czysta karta**; można było, dobiwszy sprawę chełmską, spokojnie puścić w odwłokę sprawę samorządową, zwlekać tak, iżby się zatracił poniekąd związek pomiędzy „dobrodziejstwem“ „polskiego samorządu“, a odebraniem Królestwu jedynie „rdzennie-rosyjskiej“ Chełmszczyzny.

Potem już można było traktować projekt samorządowy, jako dość natrętny, z jakichś szpargałów wyciągnięty pomysł, mający ni stąd ni zowąd dogodzić Polakom...

Otóż, jeżeli istniała jakakolwiek nadzieja dla endecyi przeparcia samorządu miejskiego w warunkach powyższych — w dobie zwłaszcza, gdy Rosya podsycała płomienie słowiańskie na Bałkanach, a cała atmosfera polityczna była, jak przed burzą — to tylko mogli byli endecy rachować na takie wyzyskanie swego osławionego „słowiaństwa bez zastrzeżeń“, ażeby przez energiczne wystąpienie, poparte groźbą usunięcia się z krzywdzicielskich Izb rosyjskich — spróbować postawienia sprawy **na ostrzu**. Taka wskazówka wynikałaby z ich doświadczeń w Dumie...

Tymczasem taktyka endeków, jak ugrzęzła była w marazmie i ślepem płaszczeniu się — tak w niem trwała i tylko coraz zapalczywiej podkreślała swoją wiernopoddańczość, aż wkońcu mógł członek Izby wyższej Rakowicz (jakby w odpowiedzi prasie francuskiej, doradzającej niedrażnienia Polaków) oświadczyć, że Polaków z Królestwa można ignorować, gdyż i tak nie ośmielą się występować przeciwko państwowości rosyjskiej.

Nie liczyli się z tem zupełnie endecy Dmowskiego, iż „parlamentarzyści“ z nad Newy są w swych okazach iście-rosyjskich ledwo-trochę uwolnionymi z poddaństwa „rabami“ carskimi, którzy **na widok pokory** wpadają w hazard większej jeszcze **brutalności**. I to pogłębiało tylko ich niepowodzenia...

Powtarzamy jednak, że nie za te niepowodzenia narodowej demokracyi — być może, że wprost nieuniknione — lecz za **zaplugawienie przez nich umysłowości polskiej** — ją piętnujemy.

Wielka katastrofa okrętowa.

Straszna katastrofa okrętu „Empress of Ireland“ nie miała miejsca na pełnem morzu, ale na rzece. Jest to olbrzymia rzeka św. Wawrzyńca, wypływająca z górno-amerykańskich jezior i wpadająca do Atlantyku. Rzeka ta jest tak ogromna, że największe parowce oceanowe mogą po niej pływać. Okręt wypłynął 28 maja z Kwebek w Kanadyi i płynął rzeką ku Atlantykowi; zderzył się niedaleko Fatherpoint z powodu mgły z okrętem „Storstead“ i zatonął. W tem miejscu rzeka jest na 30 klm. szeroką, a na 200 m. głęboką.

Po zderzeniu się, które przecięło okręt na dwie części, nastąpiły straszne sceny. Było to w nocy; wszyscy podróżni spali i nagle woda wtargnęła do kajut. Jak się zdaje, rozegrały się sceny dzikie, dowodem czego jest uratowana mała liczba kobiet. Nie było też odpowiedniej liczby łodzi i pasów ratunkowych.

Przebieg katastrofy.

Wedle opowiadań naocznych świadków, tragedya rozegrała się tak szybko, że nie było czasu na przypięcie pasów ratunkowych, ani służba nie miała czasu na pobudzenie podróżnych. Po zderzeniu się woda dostała się do kotłów, wskutek czego powstał **wybuch**, maszyny przestały pracować. Zapanowała **ciemność**.

Pierwszy lekarz okrętu opowiada, że gdyby „Storstead“ nie był tak szybko zawrócił, byłby zdołał zabrać wielu rozbitków na swój pokład. Gdy „Storstead“ odjechał, woda wtargnęła do okrętu, który zaczął tonąć z przerażającą szybkością.

Jeden z uratowanych członków „armii zbawienia“ opowiada, że gdy wyszedł na pokład, widział tłum podróżnych. Większość uratowanych była bez ubrania. Inny z uratowanych opowiada, że pogoda była piękna. Załoga zachowywała się dobrze, ale nie było mowy o systematycznym ratunku.

Żywe przedstawienie katastrofy daje uratowany adwokat londyński Dunkan. Leżał już w łóżku, gdy usłyszał sygnał, że parowiec wstrzymał bieg. Szybko zerwał się z łóżka, włożył ubranie, gdy maszyny przestały pracować, wybiegłszy na pokład, usłyszał przeraźliwy łomot. Okręt przechylił się na bok. Zachowanie się załogi było dobre. Marynarze nie szerzyli paniki, oficerowie ze spokojem czekali śmierci. Kapitan stał na moście komendanta, dopóki okręt nie zatonął. Dunkan opowiada, że marynarze pomagali podróżnym, kobietom rzucano pasy, ale nie było czasu na zorganizowanie należytej pomocy. Wszystkie przedmioty ratunkowe wyrzucono z pokładu. Fale zmywały podróżnych z pokładu. Słychać było krzyk kobiet i mężczyzn, poczem wszystko pogrążyło się w ciemnościach. Inni walczyli z sobą w śmiertelnym uścisku. Dunkan czuł pod nogami nagie ciała. — Przez godzinę łódź, na której się znajdował, hasała to tu, to tam.

Opowiadanie kapitana.

Kapitan okrętu „Empress of Ireland“, Kemdall, podaje o przebiegu katastrofy następujące szczegóły: Gdyśmy znajdowali się na wysokości Rimouski powstała gęsta mgła i zasłoniła cały bieg rzeki, na 30 mil w tem miejscu szerokiej. Nagle spostrzegliśmy naprzeciw światła nadpływającego okrętu „Storstead“, który płynął do Montreal. „Storstead“ uderzył nas w bok. „Empress of Ireland“ pochylił się i niebawem zatonął. Kazałem wysłać natychmiast kilka sygnałów S. O. S., **w 10 jednak minut okręt zatonął.** Z powodu silnego pochylenia się okrętu zaraz po zderzeniu się, nie można było spuścić łodzi i musiano je odcinać. Ludzie rzucali na morze deski i różne meble i w ten sposób utrzymywali się na powierzchni morza, dopóki ich nie wyratowano.

O akcyi ratunkowej

podaje kapitan okrętu „Eureka“, który pierwszy przybył na miejsce katastrofy, następujące szczegóły: Gdy się dowiedział od telegrafisty z Faterpoint o nieszczęściu, była godzina pierwsza w nocy. Zwołał natychmiast marynarzy i przyjechał, gdy okręt już zatonął. Wyłowił kilka małych łodzi i zabrał na pokład kobiety i dzieci. Że tak mało kobiet i dzieci wyratowano, tłómaczy tem, że służba nie miała czasu pobudzić podróżnych.

Uratowani opowiadają, że burza wyrzuciła ich z łóżek. Wybiegłszy na pokład, mieli zaledwie czaś wskoczyć do łodzi. Ci z podróżnych, którzy usiłowali się ubrać, albo czekali na służbę, utonęli. **Setki osób utonęło we śnie.** Wielką liczbę zwłok wyłowił okręt „Eureka“. Pozostali przy życiu wołali ó odzież, gdyż trzęśli się z zimna. Gdy „Eureka“ przybył do Faterpoint, przywołano lekarzy. Kilku rozbitków chciało koniecznie wylądować w Faterpoint, ale im wytłómaczono, że lepiej udać się do Rimouski. Tam też „Eureka“ ich zawiózł.

Ofiary

Wedle dotychczasowych relacyi liczba ofiar wynosi **1032** osób. Wyratowano 355 osób.

Sprawca katastrofy.

Montreal. Parowiec „Storstead“ przybył w niedzielę po południu mało uszkodzony. Tylko kilku urzędników portowych wpuszczono na pokład. „Canadian Pacific“ skarży kapitana „Storsteada“, Andersena, o zapłacenie odszkodowania w wysokości 2 milionów dolarów za zatopienie „Empress of Ireland“. Okręt wyratował **350 podróżnych.**

Bestyalskie morderstwo rabunkowe.

Sześć trupów.

Przemyśl, 31 maja.

(Od naszego korespondenta).

W niedzielę 31 maja b. r. nad ranem wymordowali niewyśledzeni dotąd zbrodniarze rodzinę rzeźnika Markusa Fussa. Zbrodnia dokonaną została w chałupie Fussa w Pikulicach pod Przemyślem l. 126. Ofiarą zbrodni padło **6 osób**, a mianowicie: Markus Fuss lat 48, Gitla z domu Ast, żona lat 44, dzieci: 18-letni Aron, 12-letni Boruch i 8-letni Izak, oraz 14-letnia Regina Fraenklówna, która przyjechała do Fussów z Przemyśla na święta żydowskie. Nadto niebezpiecznie poranioną została przez morderców służąca Rozalia Łapicka, licząca lat 20. Przy życiu zostało troje drobnych dzieci Fussów: Mojżesz (10 lat), Amalia (5 lat), Uscher (4 lata).

Zbrodnia ta dokonana tuż pod bokiem miasta, we wsi, posiadającej liczną załogę (artylerye), w chałupie sąsiadującej z licznemi domostwami, opodal posterunku żandarmeryi, wywarła w mieście i w okolicy wstrząsające wrażenie.

Pół godziny jazdy dorożką i jestem w Pikulicach. Cała wieś na nogach: cywile, wojskowi, wielu ciekawych z miasta, którzy częścią piechotą, częścią dorożkami, a nawet automobilami spieszą ku miejscu wstrząsającej zbrodni. Przed domostwem Fussów ulica i pola przydrożne zapełnione ciekawymi. Po wylegitymowaniu się przed wachmistrzem żandarmeryi i strażą wojskową przedostałem się na podwórze, na którem zebrała się grupka przemyskich sprawozdawców dziennikarskich. Wchodzę do niskiej chałupiny, której stancyjki przed kilku godzinami były widownią strasznej zbrodni. Odrażający odór krwi zastygającej. Krew ofiar strugami spłynęła na prostą podłogę. W „bankbetlu“ pod oknem prawie nagie zwłoki 14-letniej Róży Fraenklównej. Twarz strasznie zdeformowana od uderzeń tępem narzędziem, jakby wyostrzonym drążkiem żelaznym.

Obok niej spała w tym samym „bankbetlu“ służąca Rózia Łapicka, którą po wykryciu zbro-

brze jak to tam jest za powłoką pięknej skóry. On wiedział jak znowu bezdenne piękno, jaka mądrość, jakie prace, jakie walki straszliwe i jaka moc zniszczenia jest w żyłach, w narządach i w pojedynczej kropli tego organizmu. Umorusani, zasmoleni, czarni od potu, w który wgryzł się dym i kurz, z rękoma zgrabiałemi, jak korzenie drzew i twarzą stężałą od kurczów wysiłku, niby zastygłe wapno, zgarbieni o ruchach zleniwiałych aż do niedołęstwa, ci, których dawniej znał z traktatów i haseł — „robotnicy“ — pochłonęli jego wzrok, pamięć i wszystką duszę. Jakże mu było żal tych tęgich mężczyzn, przeznaczonych na to, żeby zniweczyli pracami swe ciało, kobiet, osądzonych już w dzieciństwie na to, żeby ich piękność wyżarta została przez ślęczenie nad jednem jedynem zadaniem! Z dnia na dzień postrzegał to wyraźniej, że wszelkie wysiłki obłudy, uczonej we wszelkich szkołach filozofii, na wszystkich pozycyach postępów wiedzy prawniczej, że żaden manewr rezonującej uczenie przebiegłości adwokatów zbytku, że największa tej ziemi siła rozumu, czy pięści — nie da rady, nie zmoże tego misteryum, jakiem jest nędza pogrążona w pracy dla cudzego zbytku, wygody i dobra. Ponury ocean, chodzący tam i z powrotem. Wszystka kultura, wszystka bezwzględnie, oparta na tem bezprawiu, przedstawiała się jak wenecka Campanilla, stojąca na zgniłych palach. Wszystka sztuka zdawała się być jakowymś zabytkiem, czy wspomnieniem urządzeń społecznych, opartych na zasadzie arystokracyi urodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dni rano, niebezpiecznie poranioną, w stanie bezprzytomnym przewieziono do szpitala powszechnego.

W tej samej stancyjce na prostem łóżku drewnianem leży trup Arona Fussa, najstarszego syna. Do niego tulą się zwłoki 2 młodszych jego braciszków Borucha i Izaka. Wyraz twarzy pomordowanych jakby pogodny. Zbrodniarz zgładził ich ze świata, kiedy spali albo może przebudzeni, ze strachu nie mogli stawić oporu. Załatwiwszy się z mieszkańcami pierwszej stancyjki, przeszli zbrodniarze do drugiej izby. Tu na jednem łóżku, po prawej stronie dość rozległej ubikacyi leżą strasznie pokiereszowane zwłoki Gitli Fussowej. Także ona zginęła bez walki, zamordowana kilkoma uderzeniami morderczego narzędzia. Dwoje z nią śpiących dzieci (Miriam i Ascher) jakby cudem uniknęło śmierci, ukrywszy się pod pierzyną u nóg matki. Po drugiej stronie pokoju opodal okna do frontu z nogami z łóżka na ziemię zwisającemi leży trup Fussa Markusa. Pozycya jego wskazuje na to, że stoczył on z mordercami straszną walkę. Z Markusem Fussem spał synek Mojżesz, który ocalał. Ugodzony bowiem pięścią w głowę, schował się przed dalszymi ciosami mordercy pod łóżko, podczas gdy zbrodniarze buszowali po szafach, rozrzucając bieliznę i garderobę po podłodze — w poszukiwaniu za pieniądzmi.

Ocalony Mojżesz Fuss opowiada, że zbrodniarz, który zamordował jego ojca, był wysokiego wzrostu o blond wąsach, a na głowie miał zielony kapelusz. Kiedy krzyczał, morderca zawołał do Mojżesza Fussa: „Ruhig“, bo cię zabiję“. To słowo „ruhig“, zdaniem organów śledczych, dowodzi, że sprawcy czy sprawców należałoby szukać w barakach wojskowych.

Jaki łup unieśli mordercy, niewiadomo. Markus Fuss w sobotę 30 maja, zatem w przededniu mordu, pobrał z kasy pułkowej 300 koron za dostarczone załodze w Pikulicach mięso. Niewiadomo jednak, czy pieniądze te miał w domu, czy też może zapłacił jakieś należytości swoim dostawcom. Zbrodniarze na pewne zabrali kosztowności (stary zegarek złoty itp.) nieznacznej wartości i trochę gotówki z jednej szafy. W drugiej nic nie znaleźli.

Morderca podczas „roboty“ przystąpił do łóżka Gitli Fuss i zapytał ją: „Gadaj, gdzie „Geld“? — „Niema“ — odpowiedziała Gitla, poczem po trzech ciosach wyzionęła ducha. Ostatnią ofiarą był Markus Fuss.

Zbrodniarze opuścili mieszkanie tą samą drogą, którą weszli, to jest przez otwarte okno od strony pola. Wyjąwszy jedną szybkę, otworzyli od wewnątrz okno i tak dostali się do kuchni, a stąd do pokoju.

Zbrodni dokonało kilku oprawców, a conajmniej trzech. Żandarmerya i policya rozpoczęły energiczne poszukiwania za zbrodniarzami, po których na razie wszelki ślad zaginął. Około godziny 11 przed południem zjawiła się na miejscu komisya sądowo-lekarska, złożona z sekretarza sądowego p. Kroguleckiego, zastępcy prokuratora p. Szymańskiego, oraz lekarzy sądowych dra Rościszewskiego i dra Manheima. Po południu zrobiono próby z psem policyjnym, sprowadzonym ze Lwowa.

Ujęcie morderców.

Przemyśl, 1 czerwca.

(Telefonem od naszego koresp.).

W poniedziałek wieczór ujęci zostali mordercy rodziny Fussów. Są to Jan Kaczmar i Wasyl Rybczyk, **artylerzyści** stacyonowanego w Pikulicach pułku artyleryi Nr. 30. Mordu dokonał Rybczyk dużym ostrym pilnikiem, zaś Kaczmar miał stać na warcie.

W Albanii.

Powstańcy przeciw księciu.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Durazza, że sprawozdawca jej był w obozie powstańców koło Szijak. W obozie tym jest 500 ludzi. Powiewa tam **flaga turecka.** Powstańcy nie chcą nic wiedzieć o ks. Wied. Jeden z przywódców powstańców 90-letni starzec, oświadczył korespondentowi, że także w Tiranie, Kawaji, Elbassnie i Kroji powiewa **chorągiew turecka.** Cała Albania środkowa jednoczy się w życzeniu uzyskania mahometańskiego księcia i zaprowadzenia w szkołach i urzędach języka tureckiego. Jutro — oświadczył przywódca — pomaszerujemy do Durazzo.

Korespondent donosi dalej, że międzynarodowa komisya kontrolna znajduje u rokoszan coraz gorsze przyjęcie i że wśród powstańców rośnie otucha.

Wiedeń. Okręty austryackie i włoskie. Pierwsza dywizya floty austryackiej przybyła w sobotę do Valony, a w poniedziałek odjechała do Durazza.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi, że do Durazza przybędzie eskadra krążowników włoskich, złożona z 3 okrętów i torpedowców.

Prośba o interwencyę mocarstw.

Durazzo. Turkhan pasza wysłał do hrabiego Berchtolda telegram z prośbą, aby ze względu na bezpieczeństwo stolicy mocarstwa spowodowały komendanta Skutari Philipsa do przesłania do Durazzo 500 żołnierzy. Oddział ten wraz z żandarmeryą będzie mógł przeprowadzić porządek w Albanii.

Rozłam wśród powstańców.

Durazzo. Pośród powstańców daje się zauważyć **rozłam.** Niedaleko Luzania stoi 700 żołnierzy albańskich pod wodzą kapitana Ibrahima.

Prenk Bib Doda dotąd nie przyjął jeszcze portfelu spraw zagranicznych.

Przegląd polityczny.

Skandal w Dumie. Debatowano nad etatem ministerstwa sprawiedliwości (tak zwanej, rosyjskiej). Wystąpił między innymi w obronie rządowej polityki Szubinskoj, który miotnął w „Riecz“ (kadecką) oszczerstwem, że pobiera wielkie kwoty z nieznanych źródeł (finlandzkich).

— Łajdaku! — odzywa się wódz kadetów Milukow.

— Bydlaku! „Swołocz“, bita po mordzie! — replikuje Puryszkiewicz.

— Pluję na łajdaka! — odzywa się z trybuny Szubinskoj.

Piekielny hałas. Prawicowcy podlatują do trybuny i biją demonstracyjnie brawa mówcy.

— Bezczelny łgarzu! — woła do mówcy wódz trudowików Kierenskij.

— Brawo, Szubinskoj! — krzyczy Puryszkiewicz. — Jak śmie Milukow krzyczeć! Rypnę go zaraz w mordę! Sprzedajna dusza! Sprzedał się Finlandczykom!

— Uspokójcie tego epileptyka! — woła lewica.

Wkońcu wykluczono z posiedzenia Milukowa, Puryszkiewicza i Kierenskiego. Sceny burzliwe trwały przez czas dłuższy. Między innemi Puryszkiewicz rzucił się na Milukowa i pomocnicy komisarza dumskiego z trudem zdołali mu zagrodzić drogę.

Przegląd społeczny.

Strejk wybuchł w fabryce mebli giętych Redlicha i Kramera w Jasienicy, pow. Bielsko na Śląsku. Fabryka zatrudnia około 80 robotników i robotnic. Powodem strejku są różnice co do umowy cennikowej.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

14

(Ciąg dalszy).

Zdawało się, że ona sama uświadamia sobie swą własną niegodziwość, gdyż pieszczoty jej stawały się coraz to gorętsze, coraz zuchwalsze, rzekłbyś drapieże w tym półmroku wschodzącego dnia — przyczem mówiła bezustannie, jak gdyby chciała tą mową pozrywać wszystkie tarcze ojcowskiego domu i zdeptać je w hańbie swej miłości...

— A to? — pytał Fryc, pokazując palcem na herb.

— A to?

Więc znów mu opowiadała.

Były to dzieje stuleci. Tu były wyniesione trony królewskie, obalone trony królewskie. Ten był przyjacielem cesarza... Tamten zaś zabił króla...

Tłómaczyła mu to bez przerwy, wypowiadając swe słowa z dziwnie nęcącym uśmiechem, wsparta o ramię akrobaty, odurzona poczuciem swej hańby.

I jego również ogarnęło upojenie.

Była to — widzieli to teraz oboje — zupełna katastrofa, więc też rozkoszowali się, napawając upadkiem tego domu, z jego herbami, portalami, tarczami, tablicami pamiątkowemi, szczytami wiżyc nad nim — tą całą katastrofą tego domu pod żarnami ich namiętności.

Oderwała się wreszcie od niego i pobiegła uliczką.

Jeszcze raz zatrzymała się u małych wrotek i prędkiem skinieniem ręki przesłała mu, jako ostatni żart, pocałunek z pod wielkiej herbowej tarczy nad drzwiami — i zaśmiała się...

Fryc kroczył do domu, czując, jakoby skrzydła wyrosły mu u nóg. Czuł jeszcze jej wszystkie pieszczoty...

A wkoło budziło się ze snu wielkie miasto.

Wozy trzęsły się po ulicach. Leżały na nich wszystkie skarby targu kwiaciarskiego: fiołki, wczesne róże, aurykule, gwoździki...

Fryc nucił. Półgłosem nucił upojone zwrotki miłosnego walczyka:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

A powozy mknęły obok. Ulice były pełne woni. Handlarki kwiatów, siedzące na kozłach, pootulane w wielkie chusty, patrzyły na niego i uśmiechały się.

Znowu zanucił:

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Na ulicy, gdzie mieszkał, między wysokimi domami, ciemno było jeszcze i cicho. Fryc szedł krokiem wolniejszym, jednakże cały czas śpiewał, rzucając od czasu do czasu okiem na swój dom — z góry na dół.

Naraz drgnął, wydało mu się bowiem, że w górze, za szybą majaczy jakaś twarz...

— — — — — — — — — — — —

Wybladła, bez tchu w piersiach, zaczaiła się, podsłuchując pode drzwiami — Aimée.

Tak, to był on!

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Drzwi w dole zatrzasnęły się; nastała zupełna cisza.

Blada, jak lunatyk, przycisnąwszy ręce do piersi, podeszła Aimée do łóżka. I stojąc tak bez ruchu, patrzała na świtający dzień — jej nowy dzień...

V.

Późno już było, gdy Fryc Cecchi obudził się. Nie odrazu przyszedłszy do przytomności ze zmęczenia, widział jakby przez mgłę, że Adolf wyciera ciało mokrym ręcznikiem.

— Czasby się już chyba obudzić! — rzucił Adolf ironicznie.

— Owszem — odparł Fryc, patrząc bez przerwy na brata.

— Wypadałoby już raz chyba wstać! — tym samym tonem rzekł Adolf.

— Owszem — odparł Fryc, nie ruszając się z miejsca. A gdy tak wpatrywał się w krzepkie, niepokalane ciało brata, którego mięśnie tryskały mocą żywotną, to doznawał szału bezrozumnego, bolesnego, trawiącego duszę gniewu zranionego zwierzęcia. (C. d. n.).

KRONIKA.

Wtorek 2 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Ruch wycieczkowy do Krakowa w czasie świąt był olbrzymi, jakby się wszystkie trzy zabory chciały spotkać, wzajemnie wesprzeć. W Muzeum Narodowem, na Wawelu tłumy zwiedzających kłębiły się w tłoku. Kraków zaciekawił też obcych; obok polskiego słychać było język czeski, niemiecki, nawet rosyjski. Wczoraj część gości udała się na ćwiczenia związków strzeleckich między Czernichowem a Skawiną, część do Niepołomic, gdzie miano wykończyć kopiec grunwaldzki, Delegat polski z Ameryki przywiózł ziemię z grobów robotników polskich w Ameryce i 2400 kor. na koszta sypania kopca. Po przemowach tłumy włościan, gości z miasta, skautów, sokołów, drużyn strzeleckich rzuciły się do wożenia ziemi.

Z teatru ludowego. Wystawiona przed paru dniami sztuka T. Konczyńskiego p. t. „Panieńskie skały“ cieszy się dużem powodzeniem. Poetyczną treść tej bajki scenicznej wyposażył teatr ludowy w bogate i gustowne ramy, a zespół artystów wywiązuje się nader udatnie z włożonego nań zadania.

Roboty tramwajowe. W połowie czerwca komisya obchodowa tramwajowa rozpocznie prace koło wyznaczenia trasy pod linię tramwajową Rynek—Wiślna—Sławkowska. Zaraz potem rozpoczną się roboty. Z końcem bm. komisya wyznaczy linię podgórską: trzeci most—Lwowska—Rynek—Kalwaryjska do zakładu Matecznego. Na III moście tory mają pójść po bokach, środek zostanie wolny dla ruchu kołowego. Roboty rozpoczną się również zaraz. Z końcem lipca wyznaczy komisya przedłużenie toru do stacyi Bonarka, gdzie w tym jeszcze roku ma stanąć remiza dla 100 wozów, długa na 125 m., szeroka na 50 m., o 10 torach. W przyszłości staną tam wszystkie budynki administracyjne zarządu, magazyny.

Oświetlenie pomnika Mickiewicza. Po dwóch stronach pomnika Mickiewicza umieszczone zostaną lampy gazowe o sile 3000 świec, celem lepszego oświetlenia pomnika. Lampy te zawisną na żelaznych słupach, umieszczonych na betonowej podstawie. Roboty około ustawienia słupów w przeciągu tygodnia mają być ukończone.

Pościg za Wilczkiem. W śledztwie w sprawie defraudacyi, popełnionej przez Wilczka, wyszło na jaw, że plan ucieczki obmyślano w niedzielę rano na spacerze, który odbył Wilczek z Królikowskim po Błoniach. Królikowski miał przywieźć Wilczkowi 14.000 K do Frankfurtu nad Menem, gdzie go Wilczek bezskutecznie oczekiwał. Stwierdzono to na podstawie listu, znalezionego u Królikowskiego, który przysłał Wilczek z Frankfurtu. W liście tym Wilczek donosi, że czytuje gazety polskie i niemieckie, które piszą o jego ucieczce. Ten list naprowadził na ślad Wilczka, który, domyślając się, że go ścigają, wyjechał poza granice Niemiec. Celem przeszkodzenia Wilczkowi w ucieczce z Europy, rozesłano do wszystkich portów jego fotografię. Pewnem jest także, że Wilczek wziął ze sobą tylko 12.000 K, resztę, t. j. 40.000 K oddał do przechowania pewnej osobie w Krakowie.

„Porządki“ w łaźni rzymskiej. Podają nam fakt następujący: Jeden z członków miejskiej kasy dla chorych zgłosił się z biletem do łaźni rzymskiej, lecz kasyer oświadczył, że biletu stemplowanego nie wyda, bo w łaźni jest przepełnienie. Służący, zapytany czy jest jakie wolne miejsce, oświadczył, że jest, ale kasyer na ponowne żądanie wydania biletu odpowiedział, że nie da biletu, bo nie chce zwracać komu innemu pieniędzy. Kilka osób nadeszło i zmieściło się jakoś w łaźni, bo nie mieli biletów z kasy chorych. Było to o godz. 6 i pół. Bilety kasy chorych nie są bezpłatną jałmużną i kasyer winien o tem wiedzieć.

Nieszczęśliwy wypadek. Na stacyę ratunkową przywieziono służącą Bronisławę Podgórską z licznemi kontuzyami na całem ciele. Wypadła ona w czasie jazdy z tramwaju i odniosła niebezpieczne okaleczenia.

Samobójstwo słuchaczki medycyny. W niedzielę rano rzuciła się z okna mieszkania przy ul. Zielonej 21 z III piętra na bruk uliczny słuchaczka medycyny Salomea T., ponosząc śmierć na miejscu wskutek załamania czaszki. Do rozpaczliwego kroku pchnął desperatkę, jak wynika z pozostawionego przez nią listu do matki, rozstrój nerwowy.

Zapasy w piłkę nożną. Przez dwa dni świąt rozegrały się zapasy między „Cracovią“ a wiedeńskim klubem „Admirą“. Klub ten zaliczony do drugorzędnych odznacza się dobrą kombinacyą w napadzie, ale gra jego jest nadzwyczaj brutalną i wywoływała ciągłe protesty publiczności. „Cracovia“ gra o wiele szlachetniej, może zbyt delikatnie wobec takich przeciwników, jak ostatnio goście z Berlina i Wiednia. Mimo pewnych braków w zestawieniu drużyny „Cracovia“ wyszła z zapasów tych z honorem. W pierwszym dniu stosunek był 2:2, zaś w drugim „Cracovia“ zrobiła 2 bramki na 1 Wiedeńczyków.

Walne zgromadzenie lwowskiego Związku pomocy więźniom politycznym odbędzie się 4 bm. o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Brajerowskiej l. 8, oficyna, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu, 2) Wybór zarządu i komisyi rewizyjnej, 3 Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu następne Walne zgromadzenie o godz. 8 wiecz.

Śmierć trzeciej ofiary. Błażej Lusina, który wpadł do dołu kloacznego w realności Bergera w Dębnikach, zmarł onegdaj — jako trzecia ofiara — w szpitalu.

Kradzież pieniędzy. Do mieszkania rotmistrza p. B. w Rakowicach włamał się ktoś, kradnąc 2500 koron. Sprawcę wyśledzono w jednym z ułanów, Teodorze Fedko. Pieniądze zakopał na polach rakowickich.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Świętoszek“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Porwanie Sabinek“ (występ M. Frenkla).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Panieńskie skały“.
Środa: „Panieńskie skały“.

Nowiny lwowskie.

Bratnia Pomoc słuchaczów politechniki na walnem zgromadzeniu z 16 maja wybrała następujący wydział: przewodniczący Tadeusz Kobyleński, zastępca Jan Opieliński, sekretarz Mieczysław Sienicki, skarbnik Antoni Sachowski, bibliotekarz Stefan Krach, oraz 4 członków wydziału.

Oberwanie się chmury. Wczoraj po południu przeciągnęła nad miastem gwałtowna nawalnica z piorunami. Woda wystąpiła w niżej położonych dzielnicach. Straż ogniowa musiała w kilku miejscach wypompowywać wodę z piwnic.

Skok obłąkanego z III. piętra. W sobotę wieczorem przyszedł do kamienicy przy ul. Bernsteina l. 17 jakiś mężczyzna, zdradzający chorobę umysłową i wszedł na ganek III. piętra. Zanim domownicy spostrzegli przybycie nieznajomego, ten przechylił się przez galeryę i runął na podwórze. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Hamlet“.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Swego czasu donieśliśmy, że na skutek interwencyi naszych towarzyszów utworzył magistrat komisyę zapomogową, w skład której weszli także nasi towarzysze i wyraziliśmy nadzieję, że komisya ta położy kres dotychczasowej praktyce przy rozdawaniu zapomóg rządowych dla bezrobotnych. Stało się jednak inaczej: wiceburmistrz p. dr Mütz nie zwołuje wcale tej komisyi i rządzi się dalej pieniądzmi rządowymi według własnego upodobania. Zausznicy magistratu chodzą po domach i rozdają pieniądze niejako prezenta magistratu bez żadnej kontroli. Magistrat uważa wogóle pieniądze zapomogowe za część funduszu wyborczego, którym nagradza „dobrych“ wyborców i karze „złych“. Głównymi rozdawaczami zapomóg są hyeny magistrackie. Od chwili zwołania komisyi zapomogowej organizacye robotnicze, które chyba w pierwszym rzędzie są powołane do rozdawania zapomóg bezrobotnym, ani centa z pieniędzy zapomogowych nie dostały. Dzięki temu „systemowi“ dostają się zapomogi do rąk ludzi, którzy ich bynajmniej nie potrzebują.

Wieliczka na wulkanie. Zarząd salinarny postanowił umieścić w kopalni składy prochu i wniósł w tych dniach podanie do starostwa górniczego. Wiadomość o tym nowym wybryku zarządu przedostała się na miasto i wywołała ogromne oburzenie i przerażenie wśród mieszkańców. Wybuch setek kilogramów prochu, co łatwo może się zdarzyć, bowiem górnicy chodzą z otwartem światłem, spowoduje **zapadnięcie się Wieliczki.** Wszak już dziś, gdy górnicy rozsadają skałę, np. w okolicy szybu „Lois“, huk słychać w mieszkaniach, które trzęsą się w posadach i coraz bardziej rysują. Dla zaoszczędzenia częstszego wożenia prochu do kopalni igra się zbrodniczo wprost **z życiem całego miasta!** W sprawie tej interweniował w starostwie górniczem poseł dr Bobrowski.

Nowe pokłady węgla w Brzeszczach. W zakupionych przez rząd polach węgla kamiennego w Brzeszczach koło Jawiszowic, dokopano się 20 z. m. na głębokości 320 metrów, pokładów węgla kamiennego wybornej jakości. Dnia następnego w głębokości 334 metrów znowu natrafiono na potężne pokłady. Dalsze wiercenia w toku.

Przebicie prostytuki przez apasza. Z Przemyśla donoszą nam: W szynkowni Luksa przy ul. Kaźmierzowskiej l. 7 przebił nożem w sobotę w nocy niejaki Jan Sosnowski Katarzynę Dwulitówną z powodu nieporozumień na tle brutta z dochodów Dwulitównej, należnego Sosnowskiemu. Ciężko ranioną odstawiono do szpitala. Ten Sosnowski jest bratankiem Piotra Sosnowskiego, który przed 2 tygodniami w bestyalski sposób zamordował prostytutkę Kuzbitównę.

Ze Śląska.

Wiec ludowy. W niedzielę 14 czerwca odbędzie się o godzinie 2 po południu na placu przed gospodą p. Altmana w Karwinie VI Wiec ludowy, na którym wygłoszone zostaną referaty o przypadającej 20-letniej rocznicy krwawej katastrofy górniczej na szybach hrabiego Larysza w Karwinie w r. 1894, podczas której zginęło 235 górników.

Uprasza się górników, aby na wiec przybyli demonstracyjnie ze wszystkich gmin zagłębia węglowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w procesie 82. Warszawska Izba karna wydała wyrok na 82 uczestników organizacyi bojowej polskiej partyi socyalistycznej. 24 skazanych zostało na **4 do 15 lat katorgi**, 30 deportacyę, 14 uwolniono. Wymiar kary dla reszty oskarżonych w zaoczności nie został jeszcze ustalony. Prowokator Sukiennik skazany został na **12 lat katorgi.**

Ze świata.

Strejk dziennikarzy. Z Madrytu donoszą: Dziennikarze, obrażeni mową ministra spraw wewnętrznych, wygłoszoną w Izbie, opuścili salę i postanowili nie ogłaszać sprawozdań z posiedzeń Izby.

Z TEATRU.

„Świętoszek“ Moliera.

Wolno pozostawiać stare obrazy zapomniane, by pod grubą warstwą pyłu czekały aż lepsze dla nich nadejdą czasy; lecz wandalizmem jest przemalowywanie ich lub oprawianie w tandetne ramy fabrycznego pochodzenia. Choć dziwnem się to wydać może, to jednak jest faktem, że wielkie, nieśmiertelne wartości w dziełach sztuki uwypuklają się jasno tylko na podłożu przypadkowości i momentów ubocznych, jakie narzuciła twórcy epoka, w której żył i tworzył.

Przyjęły ten fakt jako zasadę wszystkie gałęzie sztuki i przyjął ją teatr nowoczesny, którego dążeniem w tej mierze jest przystosowanie sztuki do sceny dzisiejszej takie, by nie doznał najmniejszego uszczerbku ni styl jej, ni charakter jej pierwotny. Zasadzie tej zawdzięczają przypruszone wiekowym pyłem dzieła sztuki klasycznej swój wtóry pochód tryumfalny po teatrach dzisiejszych, a miłośnicy tej sztuki wrażenia czystego piękna, jakiemi nie często darzą ich twory naszych czasów. Czyżby doznanie tych wrażeń było istotnie nieosiągalnem dla tych wszystkich, którzy nie mogą ich szukać za granicami naszego kraju?

Trzebaby nader bujnej fantazyi i pobłażliwości, by na sobotniem przedstawieniu „Świętoszka“ nie zapomnieć o tem, że komedya ta pisaną była przez Moliera, lat temu 250, w epoce Ludwika XIV. W epoce, której głównemi cechami była etykieta, narzucona przez „króla słońca“ nie tylko swemu dworowi, lecz i warstwom dalej stojącym, poprzez którą tylko chyłkiem i milczkiem przeciskała się zdrowa życiowa prawda, no i... zepsucie (w zupełnie wystarczającej zresztą mierze); pozatem ciężki, poważny, etykietalny przepych, pochlebstwo, przechodzące chwilami miary zdrowego rozsądku, a tak powszechne, że nikomu z pochlebców — a należał do nich i sam Molier — nie uwłaczające, a wkońcu intryga w wszystkich swych odcieniach od niewinnej do najczarniejszej, uzbrojona w cały arsenał zamaskowanej przewrotności, ta właśnie, przeciw której powstawał sam Molier. Nieledwie strzępki z tej epoki przedostały się na scenę naszą, strzępki tak liche, że nie były w stanie wywołać ani cienia iluzyi. Wszak nie zadano sobie nawet trudu stylowego dostosowania dekoracyi (szczególnie np. w akcie II.) i z dziwnym istotnie brakiem pietyzmu i rubaszną dłonią chwycono ten cenny klejnocik, zamiast zostawić go w spokoju, jeżeli nie było możności potraktowania go inaczej.

Ratowała chwilami sytuacyę doskonale obmyślana i nader sumiennie opracowana gra p. Frenkla, który dał w tej roli, zarówno jak w poprzednich, świadectwo swemu dalekiemu od przeciętności talentowi. Zarówno p. Czaplińska, jak i p. Zawiejska okazały, że posiadają talent na tyle znaczny i giętki, by wybrnąć bez szwanku dla siebie z ról w zupełności do nich nieprzystosowanych, których ujęcie stylowe nie leży w zakresie ich bez wątpienia wielkich zdolności artystycznych. Toż samo powiedzieć można o p. Siemaszce. Z ról pomniejszych dobrze wypadły role p. Kosmowskiej i p. Nowakowskiego, ogół jednak nie czynił wrażenia odpowiednio dobranego zespołu. *St.*

TELEGRAMY

z 2 czerwca.

Dymisya gabinetu francuskiego.

Paryż. Dymisya gabinetu Doumerguea oczekiwana jest w pierwszych dniach tygodnia. — W kołach Izby deputowanych panuje przekonanie, że najodpowiedniejszą osobistością do prowadzenia dalej dzieła Doumergua, jeżeli ten obstawać będzie przy zamiarze ustąpienia, jest Viviani (ex-socyalista).

Nowy premier.

Paryż. W kołach Izby dep. słychać, że Viviani jest zdecydowany objąć prezydyum gabinetu i tekę spraw zagranicznych. Republikańsko-socyalistyczna grupa, do której należy Viviani, przed posiedzeniem Izby odbyła naradę, na której uchwalono popierać rząd, który jest gotów: 1) wydać zarządzenia, zmierzające do możliwie szybkiego **powrotu do 2-letniej służby wojskowej**, 2) przeprowadzić reformę podatkową przez wprowadzenie podatku progresywnego dochodowego i nadzwyczajne zapotrzebowania na armię pokryć drogą progresywnego podatku od majątku, 3) we wszystkich działach przeprowadzić sekularyzacyę. Również **grupa zjednoczonych socyalistów** uchwaliła popierać rząd, który skłonny będzie przeprowadzić 2-letnią służbę wojskową.

Paryż. Wczoraj Izba dep. podjęła obrady. — Prowizorycznym prezydentem wybrano Deschanela.

Powody ustąpienia.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej Doumergue przedstawił powody, które skłaniają go do przedstawienia dymisyi gabinetu. Wskazał na to, że zadania, dla których gabinet został powołany, zostały już wykonane, wobec czego władzę powinien oddać **w inne ręce.** Oświadczył, że **trwa przy tym zamiarze.** Z powodu nieobecności w Paryżu Poincaréego postanowiono oficyalną uchwałę powziąć dopiero we wtorek. — Jest prawdopodobnem, że Viviani utworzy gabinet.

Aresztowania obywateli austryackich w Rosyi.

Kijów. W jednym z hoteli aresztowano **oficera** austryackiego Bodeskula, wracającego z Petersburga. Po dokonanej rewizyi odstawiono go pod eskortą do granicy.

Wilno. W Dziśnie (gubernia wileńska) aresztowano obywatela austryackiego Dolińskiego pod zarzutem szpiegostwa. Odstawiono go do więzienia w Wilnie.

Powodzie.

Stanisławów. Z powodu kilkudniowych deszczów obie Bystrzyce wezbrały i zalały sąsiednie pola. Także Dniestr pod Haliczem silnie wezbrał.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wskutek mającego się niebawem rozpocząć procesu z powodu starć w fabryce obuchowskiej, wczoraj zawiesili robotnicy pracę w fabryce putiłowskiej, w dokach bałtyckich i innych wielu przedsiębiorstwach. W południe **50.000** robotników urządziło demonstracyę, jednakże policya ich rozpròszyła, 8 osób aresztowano.

Strejk we Włoszech.

Rzym. Między miastami Cattania a Porto Empodocle wybuchły zatargi z powodu sprzeczności interesów przy transporcie siarki. W Cattanii Izba robotnicza ogłosiła **24-godzinny strejk.** W odpowiedzi na to w Empodocle robotnicy ogłosili strejk, zwrócony przeciw konsorcyum siarczanemu. Podczas tego strejku wykonano **atak na wagony z siarką,** na dworzec i na zabudowania inne. Kilka zapalono. Wysłano na miejsce wojsko dla stłumienia niepokojów.

Interpelacya w Dumie.

Petersburg. Socyalni demokraci wnieśli w Dumie interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i do ministra spraw zagranicznych, w której żądają wyjaśnień co do losu **węgierskich obywateli,** uwięzionych przez tajną policyę w w Orenburgu. Obywatele węgierscy znajdują się już prawie **od roku** w więzieniu policyjnem, a dotychczas nie doręczono im jeszcze oskarżenia karnego, ani politycznego. Ich paszporty są w porządku. Prośby uwięzionych wystosowane do prokuratora, do policmajstra, do gubernatora i do ministra spraw wewnętrznych pozostały **bez odpowiedzi.** Interpelanci zapytują ministrów czy znane są im te fakty i czy podejmą natychmiast kroki dla wyjaśnienia tej sprawy.

Echo procesu Bejlisa.

Kijów. Sąd przysięgłych **uwolnił** publicystę Aleksandra Jabłonowskiego, oskarżonego przez Wierę Czeberjakową o obrazę czci za to, że w fejletonie przed procesem twierdził, że **Juszczyński został zamordowany w mieszkaniu Czeberjakowej** i ona dla odwrócenia podejrzenia śledztwo skierowała w inną stronę. Podczas rozprawy przesłuchano 68 świadków z procesu Bejlisa. Jest to pierwszy z procesów, zainicyowany przez Czeberjakową przeciw dziennikarzom, których rewelacyami czuła się dotkniętą.

Wybory w Rumunii.

Bukareszt. Wczoraj odbyły się wybory z pierwszego koła wyborczego do zgromadzenia konstytuującego. Wybrano 45 liberałów, 17 konserwatystów, 9 konserwatywnych demokratów, 2 niezawisłych. Potrzebne są 4 wybory ścisłe.

Powódź w Syberyi.

Tobolsk. Irtysz zalał w okręgu Tobolskim 86 miejscowości. W niektórych wsiach zniszczone są zasiewy. Telegraficzne połączenie z Tjumen jest przerwane. Droga pocztowa na przestrzeni 100 wiorst jest zalana.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h,** a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Zgromadzenia Kobiet odbędą się:**

W Czarnej Wsi we środę 3 bm. o godz. 6 wieczorem w sali p. Klingera przy ul. Czarnowiejskiej 7 (naprzeciw fabryki tytoniu).

W Nowej Wsi we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w sali p. Neulingera przy ul. Kazimierza W.

W Półwsiu we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w salį p. Fischlera przy ul. Kościuszki 15.

* **Baczność tow. fryzyerzy!** We wtorek dnia 2 czerwca o godz. 8½ wieczór odbędzie się zgromadzenie tow. fryzyerów.

* **„Lutnia Robotnicza“** zaprasza swych członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 8 wieczór.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Roczne zebranie partyjne w Krakowie.

W niedzielę 17 maja odbyło się w sali Domu robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5, doroczne zebranie partyjne. Przewodniczył tow. Misiołek. Sprawozdanie z działalności krakowskiego komitetu złożył sekretarz tow. dr Rosenzweig. Przedstawił akcye komitetu miejscowego, w szczególności walkę o reformę wyborczą do sejmu, wybory do sejmu, walkę przeciw bezrobociu, utworzenie nowej organizacyi politycznej „Proletaryat", wreszcie walkę o reformę wyborczą do gminy miasta Krakowa. Sprawozdawca na podstawie cyfr wykazał stały wzrost krakowskiej organizacyi politycznej. W roku sprawozdawczym urządzono 12 zgromadzeń ludowych w Krakowie (liczba uczestników z górą 40.000) na tematy: 1 Maja, Dzień kobiet (3), wybory do sejmu, klęski elementarne, ochrona robotnicza a nowe ciężary wojskowe (2), reforma wyborcza do sejmu, bezrobocie, ubezpieczenie społeczne, reforma wyborcza do Rady miejskiej. Posiedzeń komitetu miejscowego odbyło się 21, zebrań partyjnych 9, obchodów 2. **W dzielnicach przyłączonych** urządzono 26 zgromadzeń publicznych, 24 zebrań poufnych, 16 posiedzeń komitetów dzielnicowych, 1 obchód, 36 wieczorów dyskusyjnych.

Odezw komitetu wykonawczego pobrano 12 tysięcy, własnych wydano 37 tysięcy.

Marek partyjnych pobrano 93.830 za czas od 1 lutego 1913 do 1 maja 1914 Za ten sam czas w r. 1913 tj. do 31 marca 1914 pobrano 80.203 marek, a więc **6996 marek więcej**, niż w roku 1912.

Nowa organizacya „Proletaryat" liczy 600 członków. Prócz tego 3000 towarzyszów krakowskich opłaca podatek partyjny. Przy komitecie istnieje „Sekcya akademicka", Chór robotniczy „Lutnia", „Sekcya kobiet" i „Komisya oświatowa".

Poseł tow. Klemensiewicz przedstawił stadyum, w jakiem znajduje się powstająca **organizacya młodocianych.**

Tow. Czapiński przedłożył sprawozdanie **komisyi oświatowej.**

Tow. Spanlang uzupełniła sprawozdanie cyframi z działalności **sekcyi kobiet.**

Skarbnik komitetu tow. Laszczyk przedstawił sprawozdanie kasowe:

w dochodach . . .	8284 K 02 h
w rozchodach . . .	8221 K 07 h
Pozostałość na r. 1914 .	62 K 95 h

Nad sprawozdaniami wyłoniła się dłuższa dyskusya, w której zabierało głos szereg towarzyszów, poczem uchwalono uznanie skarbnikowi komitetu.

Następnie odbyły się wybory do komitetu, które dały następujący wynik: 1) Bobrowski Mieczysław, 2) Grylowski J. młodszy, 3) Jarosz Wł., 4) Jasiński Jan, 5) dr Kapellner, 6) Kmiecik, 7) Kurkówna, 8) Laszczyk, 9) Michoński Wł., 10) Misiołek Leon, 11) Moszczak, 12) Pabiański, 13) Pilch Wł., 14) dr Rosenzweig, 15) Szostak K. Do komisyi kontrolującej tow. Kustowskiego, Malinowskiego i Pankiewicza.

Po wyborze delegatów na konferencyę obwodu zachodniego przewodniczący odroczył z powodu późnej pory zebranie dla załatwienia reszty porządku dziennego.

Nowo wybrany komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Misiołka, zastępcą tow. dra Kapellnera, sekretarzem dra Rosenzweiga, zastępcą tow. Bobrowskiego M., skarbnikiem tow. Laszczyka, zastępcą tow. Wł. Jarosza.

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy na ręce sekretarza tow. dra Rosenzweiga, Kraków, Dunajewskiego 5 III piętro.

Z prac oświatowych.

Kongres międzynarodowy. — Kurs techniki oświatowej. — Z pracy wśród dzieci.

Międzynarodowy IV. kongres, poświęcony sprawom oświaty ludowej, odbędzie się 25—29 września b. r. w Lipsku. Sekcye: książka a młodzież, uniwersytety a wykłady ludowe, sztuka i teatr a młodzież, wychowanie fizyczne i sport, opieka nad zaniedbanemi dziećmi. Z referatami wystąpią wybitni pedagodzy. Wedle statutu członkami kongresu mogą być przedstawiciele rządów i władz, delegaci stowarzyszeń oświatowych oraz jednostki poszczególne. Opłata dla jednostek — 10 marek. Członkowie kongresu mają zapewniony szereg uroczystości i zwiedzań.

Na poprzednich kongresach (paryskim, brukselskim) Polska była reprezentowana. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, żeby towarzystwa oświatowe i wychowawcze polskie porozumiały się w celu utworzenia **sekcyi polskiej** kongresu i przystąpiły wspólnemi siłami do wydania broszury o oświacie w Polsce. Inicyatywę pod tym względem podjęło Polskie Archiwum Oświatowe przy Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza w Krakowie (Dunajewskiego 7), które też wysyła na żądanie programy obrad kongresu.

* * *

Uniw. Ludowy im. Mickiewicza urządza w Krakowie w czasie od 30 czerwca do 5 lipca kurs techniki pracy oświatowej. Program kursu obejmuje 30 godzin wykładów i ćwiczeń w następujących działach: 1) organizacya i zarządzanie stow. oświatowemi (H. Orsza, dr J. Reinhold, Stan. Fromowicz); 2) bibliotekarstwo (H. Orsza, E. Malinowska, T. Gross); 3) zadania popularyzacyi i organizacya wykładów (prof. Raciborski, doc. dr Nitsch, inż. Freudenson, dr D.-Golińska, H. Orsza, J. Kaden, dr Reiss, dr M. Stępowski, H. Witkowska, E. Wróblewska, K. Czapiński, A. Kropatsch, J. Młodowska); 3) metodyka wycieczek (dr Sawicki, dr Szydłowski, K. Czapiński).

Karta uczestnictwa 5 K (dla pracowników U. L. wolna). Zapisy przyjmuje biuro U. L. (Dunajewskiego 7); tam też można zasięgnąć szczegółowych informacyi i otrzymać programy.

Zwracamy uwagę naszym pracownikom oświatowym na ten ważny kurs. Zwłaszcza działacze prowincyonalni powinni skorzystać ze sposobności i zapoznać się z nowoczesną techniką pracy oświatowej.

* * *

Z radością należy skonstatować, że praca **wśród dzieci** rozwija się u nas w Galicyi (i na Śląsku) coraz bardziej. W Krakowie ożywioną akcyę prowadzi Uniw. Ludowy: przez sezon zimowy urządzano co tydzień pogadanki z obrazami świetlnymi po różnych stowarzyszeniach, zaś obecnie odbywają się w dnie świąteczne wycieczki. Po południu z Dębnik, z Podgórza, ze stow. kolejarzy itd. wyruszają pochody dziecinne, zmierzające na Kopiec Kościuszki, Krzemionki, Sikornik. Tam znowuż odbywają się pogadanki i wesołe zabawy.

Niechże nasze rodziny robotnicze skorzystają ze sposobności i bez żadnych obaw przysyłają swe dzieci na punkty zborne. Opieka staranna jest zawsze zapewniona. Kosztów żadnych.

Przyjemnie stwierdzić, że rusza się także prowincya. Oto np. przed nami sprawozdanie stanisławowskie za rok ubiegły. Urządzono zabaw 13, zabaw z opowiadaniem bajek 27, wycieczek 13, razem 53. Urządziła to wszystko młodzież miejscowa z ramienia Uniw. Lud. Pozatem pracowało trochę żyd. stow. „Zukunft". Razem dzieci było na zabawach i wycieczkach U. L. 1995. Zabawy odbywają się w lokalu kolejarzy, związku stow. rob., w czytelni rob. itd. Biblioteka dla dzieci (im. Tad. Łopuszańskiego) liczy 144 książek. Obok licznych niestałych młodych czytelników było stałych 41. Razem wypożyczeń 2392.

Jest to wzór godny naśladowania przez inne prowincyonalne organizacye oświatowe.

Klinika namiętności.

Leczenie nieszczęśliwej miłości.

W Paryżu istnieje klinika miłości, która poważnie traktuje nieszczęśliwą miłość, jako objaw chorobliwy. Kierownikiem tego zakładu jest człowiek wykształcony dr Berillon, sekretarz generalny towarzystwa psychoterapeutycznego, zajmującego się stosowaniem hypnozy do leczenia chorób. Dr Berillon stosuje podobne metody. Redaktor pisma „Opinion" odwiedził Berillona, obejrzał jego klinikę w Paryżu oraz sanatoryum w okolicach i opisuje metodę Berillona w sposób następujący.

B. opowiada, że nie hypnotyzuje pacyenta, lecz wyczekuje niejako nastąpienia stanu hypnotycznego. Innemi słowy stawia pacyenta w taką sytuacyę, że „pragnienie snu" powstaje samo przez się. Według doktora nie dzięki właściwej hypnozie pacyent zasypia, lecz dzięki — znużeniu, upadkowi działalności intelektualnej itp. Te okoliczności wkońcu wywołują sen hypnotyczny.

W pokoju, gdzie się znajduje pacyent, panuje półmrok. Pacyent wyciąga się na łóżku i stara się nie myśleć o niczem. Metronom porusza swem wahadłem raz na 2 sekundy. I gdy wraca na swe miejsce, rozlega się harmonijny odgłos dzwonka. Wywołuje to w półciemnym pokoju wrażenie jak gdyby dzwonów wieczornych. Lekarz zostawia pacyenta w pokoju samego, i gdy wraca, tamten już zazwyczaj śpi.

Jeśli pacyent skutecznie walczy ze snem, rozbraja go lekarz w ten sposób, że stawia mu na piersi jakiś aparat z silnie błyszczącą kulką. Jeśli wypadek jest specyalnie trudny, odsyła się pacyenta do sanatoryum, gdzie żadne wpływy zewnętrzne nie przeszkadzają kuracyi psychicznej.

A więc pacyent śpi. Teraz zaczyna się stosowanie sugestyi. Oto np. **alkoholik.** Jeśli — jak w danym wypadku — w leczeniu chodzi o to, aby zgnębić jakąś szkodliwą skłonność, naprawić jakieś szkodliwe przyzwyczajenie, w takim razie lekarz stara się stworzyć „centrum odporności psychicznej", to znaczy musi pacyentowi zasugerować, że danego czynu wykonać nie jest w stanie. W danym razie musi pacyent uwierzyć, że nie może podnieść do ust szklanki absyntu, swego klubowego napoju. Sugestya powtarza się tak długo, aż wkońcu głęboko wryje się w pamięć pacyenta. Taką samą metodę się stosuje wobec różnych szkodliwych nałogów młodości itp.

Leczy się także **nieszczęśliwą miłość.** Oto w poczekalni widzimy dwie panie. Jedna z nich wyszła zamąż za człowieka niegodnego jej miłości, który ją bije, znęca się nad nią. A jednak ona kocha go. I chce pozbyć się tego uczucia. Druga znowu pacyentka kocha jakiegoś mężczyznę, który jej znać nie chce.

Psychoterapia w ten sposób — śmiało twierdzi Berillon — rozwiąże wszystkie zagadnienia, podniesione przez literaturę. Ludzie wreszcie zdobędą spokój wewnętrzny. Psychoterapia to metoda lecznicza przyszłości. Według Berillona ta metoda pewniej leczy duszę, niż jakakolwiek inna metoda lecznicza — ciało.

Jak Caruso mię zdobył.

Opowiadanie Amerykanki.

Pewna Amerykanka Mildred Meffert opowiada w „New Jork American" o swoim romansie z królem tenorów Carusem. Obecnie występuje przeciw Carusowi ze skargą sądową.

Przez szereg lat — opowiada Amerykanka w artykule pod tyt. "Jak Caruso mię zdobył" — obiecywał jej, że się z nią ożeni. Poznała go w sposób następujący.

Był on pewnego razu w Garden-Teatrze na przedstawieniu z Cavalieri oraz z innymi znajomymi w loży. Spojrzał nagle w stronę młodej wdowy p. Meffert i na zapytanie Cavalieri, co go tak przykuwa, odpowiedział:

— Patrzę na najpiękniejszą kobietę, jaką widziałem kiedykolwiek.

Podczas pauzy udało się mu przedstawić pięknej wdowie. Zapytał, czy będzie nazajutrz w loży. Pani Meffert poprosiła Carusa o autograf i fotografię. Caruso zapytał ją, czy może osobiście fotografię jej doręczyć, poczem został zaproszony na herbatę. Tak się rozpoczęła znajomość, jeszcze przed ośmiu laty.

Caruso odwiedzał wdowę codziennie i po kilku miesiącach oświadczył jej:

— Jeśli pomiędzy La Sennora a mną zajdzie coś, będzie największem szczęściem dla mnie — poślubić panią. Obecnie nie mogę tego uczynić ze względu na dzieci, gdyż jest ona ich matką i ma prawo do pozorów szacunku.

„Sennora“ — to była (według pani Meffert) Ada Giangbetti, którą w Nowym Jorku uważano za żonę Carusa. Pani Meffert była zachwyconą tymi oświadczynami. Caruso zasypywał ją formalnie podarunkami, bywał u niej codzień, rozmawiał z nią telefonicznie, jeśli bawił w innem mieście itd. Pisywał codziennie listy, pełne miłości i przysiąg.

P. Meffert nazywał tenor swojem „bobo“ i „Milem“. Gdy pewnego razu występował w „Cyganeryi“ Pucciniego, zapytał się ją po przedstawieniu, czy zauważyła, że śpiewał wyłącznie dla niej; wciąż zamiast imienia Mimi śpiewał „Mil“.

Tak upłynęło lat pięć.

Jak widać, p. Meffert spodziewała się, że „Sennora“ umrze. Wyszło jednak jeszcze lepiej. Nadeszła wiadomość, że „Sennora“ drapnęła z szoferem...

W tym czasie Caruso bawił w Europie i p. Meffert z gorączkową niecierpliwością oczekiwała jego powrotu. Caruso przyjechał, lecz zachowywał się — chłodno. O swych obietnicach (według p. Meffert) nie chciał nic wiedzieć. Pani Meffert robiła mu sceny, groziła, że się zastrzeli. Pewnego razu Caruso istotnie musiał wyrwać jej rewolwer — lecz o małżeństwie nie myślał... Skąd wogóle ma ona do niego pretensye?

P. M. przypomniała mu listy i przyniosła mu pewnego dnia ich cały stos. Caruso przeczytał wszystkie i zapłakał:

— Byliśmy tak szczęśliwi!

Był to już początek końca. P. M. widziała go coraz rzadziej. Pewnego razu odwiozła go swem autem po przedstawieniu do jego hotelu. Tam pocałował ją i pożegnał się.

Od tego czasu nie widzieli się. Listów już również nie pisuje.

Przez 8 lat czuła p. M. czekała na Carusa i obecnie — niepocieszona żąda za swe stracone lata drobnego **odszkodowania w kwocie 500.000 koron...**

Powtarzamy za całą prasą amerykańską i europejską tę historyjkę, pozostawiając oczywiście jej treść na odpowiedzialność p. Meffert.

Rozmaitości.

Strejk na największym okręcie świata. Największy okręt pasażerski „Vaterland“ odbył w tych dniach pierwszą swą podróż z Hamburga do Nowego Jorku. Zaraz po przybyciu do Nowego Jorku zastrejkowało 80 stewardów (kelnerów), żądając wyższej zapłaty i lepszych warunków pracy. Komendant okrętu sprowadził na okręt policyę, pod której strażą kelnerzy musieli robić służbę. Oficerowie okrętu zostali zaopatrzeni w rewolwery.

Ślub przed straceniem. Z Trontonu w stanie New Jersey donoszą o ceremonii, która się odbyła w niezwykłych okolicznościach. Włoch Raffaele Longo, oskarżony o morderstwo i skazany na śmierć, wyraził przed straceniem życzenie, by dano mu ślub z kochanką jego, z którą przez kilka lat żył wspólnie. Życzeniu kandydata na śmierć zadość uczyniono, nie powiadomiono go jednak, że ślub zawarty tak naprędce, nie ma znaczenia. Krótko po tej ceremonii skazańca stracono.

Czeberjakowa... w cyrku. Znana z procesu Bejlisa Wiera Czeberjakowa postanowiła wyzyskać swoją „popularność“ na arenie cyrkowej. Zawarła bowiem umowę z dyrektorem trupy cyrkowej Jefimowem i miała zamiar wystąpić w cyrku w Kijowie. Na afiszu, posłanym do cenzury policyjnej, figurował „numer“, zapowiadający „sensacyjny występ znakomitej Wiery Czeberjakowej“. Policmajster jednak nie zgodził się na podpisanie afisza. Czeberjakowa złożyła podanie do gubernatora, przyrzekając wystąpić w „skromnej roli“. Gdy jednak władze udzieliły swej sankcyi, cyrk zakończył już przedstawienia i „niebywała atrakcya“ przepadła.

Niebezpieczna miłość. W Ameryce w Los Angelos wniosła pewna wdowa nazwiskiem Vanbaalen pozew przeciw towarzystwu asekuracyjnemu o zapłacenie 25.000 kor., na które jej nieboszczyk mąż był ubezpieczony na wypadek śmierci. Na rozprawie zaskarżone towarzystwo broniło się w sposób następujący: Pan Vanbaalen, zawierając kontrakt o 25.000 kor. na wypadek śmierci, zapodał, że nie oddaje się żadnym niebezpiecznym sportom lub zajęciom, któreby zagrażały jego życiu. Tymczasem Vanbaalen utrzymywał niedozwolony stosunek z jedną zamężną damą, która go też później zastrzeliła. Towarzystwo asekuracyjne dowodzi więc, że Vanbaalen świadomie złożył fałszywe oświadczenie, jakoby nie oddawał się zajęciu, zagrażającemu jego życiu, ponieważ stosunek, jaki z zamężną damą utrzymywał, był „zajęciem“ tego rodzaju, co zresztą wykazał najlepiej rezultat. Vanbaalen był zobowiązany, zawierając kontrakt, wstawić do rubryki „niebezpieczne dla życia zajęcia“ swój romans. Sąd uznał wywody towarzystwa asekuracyjnego za słuszne i oddalił wdowę z jej żądaniem.

Maeterlinck na aeroplanie. Jak donoszą z Brukseli, Maeterlinck wziął udział we wzlocie aeroplanu „Niebieski Ptak“ pod kierownictwem lotnika Maicona. Aeroplan wzniósł się w Nicei i przez Monte-Carlo doleciał do willi poety w Grasse. Aeroplan został nazwany „niebieskim ptakiem“ według tytułu znanego dzieła Maeterlincka. Żona Maeterlincka również wzięła udział w małym wzlocie na Riwierze.

Pierwszorzędne wykonanie
Wypróbowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej

Turul OBUWIA

FABRYKA OBUWIA TURUL
ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.
NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO TEGO RODZAJU W MONARCHII.

Nr. 299 Chevreau bucik do sznurowania K 10·—
Nr. 287. Chevreau Goodyear . . . . . K 13·50
Nr. 6095. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 18·—

Nr. 82. Boksowe buciki do sznurowania K 10·50
Nr. 80½ r. Chevreau . . . . K 11·—
Nr. 6061. Boksowe Amerykan Style . . K 12·50
Nr. 110. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 15·—

Centrala dla Galicyi:
Lwów, Hetmańska 6.
Zastępca: N. Feld

Nr. 495. Chevreau półbuciki do zapinania K 9·—
Nr. 493. Chevreau Goodyear . . . . . K 11·50
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—

Nr. 462. Chevreau półbuciki do sznurow. K 9·—
Nr. 461. Chevreau Goodyear . . . . . K 12·—
Nr. 425. Brezowe Chevreau Goodyear style . . . . K 13·—

Nr. 349. Chevreau buciki do zapinania K 11·—
Nr. 365. Chevreau Goodyear brezowe. K 12·—
Nr. 382. Chevreau Goodyear style . . K 14·50
Nr. 1555. Sukienne chłodne lakierem K 16·50

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych filii
1200 robotników i urzędników.

TRIOLAN

MYDŁO PRZETŁUSZCZONE HYGIENICZNE JEDYNE RZECZYWIŚCIE UDELIKATNIAJĄCE CERĘ
TOW. AKC. FRYDERYK PULS w WARSZAWIE
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.

Skład główny dla Galicyi: K. Miklaszewski, Kraków, pl. Dominikański 1.

PIWO TARNOWSKIE
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH
ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI
I
BAWAR
ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

Powołujcie się przy zakupnie
na ogłoszenia „Naprzodu"!

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
:TUTKI: HYGIENICZNE
PROMIEŃ
5%
NA RZECZ
Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystaw dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Swiętych 11.

Pierwszorzędna siła

z działu papierowego, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu w Krakowie, poszukuje posady kierownika lub pomocnika handlowego, ew. przyjmie dobre zastępstwo także dla prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła" przyjmie Dział inserat. „Naprzodu" Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

BRZYTWY

Z powodu ogromn. zapasów dostarczamy oryg. angiel. i szwajc. brzytwy za zaliczką po K 9·—, 12·—, 15·— i 18·— za tuzin. **Dom eksp. „Carpathia" Wiedeń, II., Castellerg. 24/2. (8).**

Wózek dziecięcy

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra med. **H. Seemann, Sommerfeld 69 Frankfurt a. Oder.** Na żądanie uskutecznia się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).